

Bioenergoterapia

Autor tekstu: **Marceli Kołodziejski**

Bioenergoterapia oznacza leczenie energią biologiczną. W pierwszej kolejności zastanówmy się, czy istnieje energia biologiczna, a w następnej, czy jest ona lecznicza. W użyciu jest określenie „energia geotermalna”, oznacza ona energię wnętrza Ziemi. Więc możemy używać określenia, „energia biologiczna”, ale będzie ona oznaczała energię żywych istot. Cały łańcuch pokarmowy to przekazywanie energii słonecznej, zmagazynowanej w roślinach i zwierzętach, człowiekowi. Możemy więc z całą pewnością powiedzieć, że ze zwierząt lądowych, łącznie z człowiekiem, najwięcej tej biologicznej energii mają słonie.

Sprecyzujmy dokładnie, o czym mówimy. Co to jest energia? Energia, obojętnie z jakim przymiotnikiem, **jest tylko jedna**. Po prostu energia. Przymiotnik, jaki dodajemy, tylko precyzuje jej wtórne pochodzenie i nie ma on innego znaczenia. Energia to po prostu zdolność do wykonania pracy. Ciepło jest również formą energii, ponieważ wykonuje pracę. Można użyć innej definicji energii. Energia to skalarna wielkość fizyczna, charakteryzująca stan układu fizycznego. Wyjaśnić należy, że skalarna wielkość, to po prostu ilość. Jednak łatwiejsza w zrozumieniu jest definicja pierwsza. Po dobrze przespanej nocy i obfitym śniadaniu, mamy dużo energii, możemy wykonać dużo pracy.

Dobra i zła energia

Podstawą działania bioenergoterapeuty jest przekazywanie „dobrej energii” biorcy. To taki dobry wujek, który nie daje, ale sprzedaje i nigdy mu nie ubywa. I taki drugi radiesteta, tylko on to potrafi i tylko on może pomóc, no ale nie darmo.

Przeanalizujmy, czy istnieje „dobra” energia? Jak dobrze jest spacerować w słońcu po plaży, ciepło, przyjemnie, od czasu do czasu ochłodzić się w wodzie. Spływa na nas energia słoneczna, opala nas, jest nam ciepło, czujemy to, ponieważ energia ta w naszym ciele przyjmuje postać ciepła. Po pięknym, słonecznym dniu, zwłaszcza, gdy pierwszy raz zdjęliśmy ubranie, okazuje się, że mamy oparzenia. Im dłużej było nam ciepło, przyjemnie, tym bardziej mamy poparzone plecy. Czy to „dobra” energia dawała nam przyjemność, ciepło, zadowolenie, a „zła” energia poparzyła nam plecy?

Decydowała tu wyłącznie ilość energii.

Klasyfikacja energii na złą i dobrą, w zależności od skutków, jakie czyni w naszym ciele, jest sprzeczna z istotą energii. A ta nie istniejąca „dobra” energia jest podstawą bioenergoterapii.

Przykładów można podać wiele. By żyć tzn. chodzić, pracować, musimy uzupełniać zamienioną na pracę energię. Jedząc ponad miarę zmagazynujemy nadmiar energii w tkance tłuszczowej. Nasza waga wzrośnie. Czy ta zmagazynowana energia to „dobra energia”? W historii rozwoju człowieka były okresy suszy i głodu. Nasz organizm nauczył się magazynowania energii w postaci tłuszczu. Wielokrotnie ta zmagazynowana energia dawała szansę przeżycia. Czy była „dobrą” energią? Obecnie pokarmu mamy pod dostatkiem. Ten nadmiar wagi jest dla nas ciężarem. Czy to jest „zła” energia zmagazynowana w tkance tłuszczowej?

Energia jest jedna, ani zła ani dobra. Fałsz radiestezji i bioenergoterapii jest podobny. Tam straszą „złą” energią, tu sprzedają „dobrą” energię. Gdyby była trzecia możliwość, na pewno zostałyby wykorzystane do oszustwa.

A fakt jest taki, że nadmiar energii może nam zaszkodzić, podobnie jak niedobór. Nadmiar spowoduje oparzenia, a niedobór odmrożenia. Energia w rękach lekarza, (laser) to takie samo narzędzie, jak skalpel, po prostu narzędzie.

Jaką energią dysponuje bioenergoterapeuta?

Ręce i ciało bioenergoterapeuty mają temperaturę 36,6 stopni, tak jak każdego z nas. Emitujemy promieniowanie podczerwone. Rozprasza się ono wokół nas, bez widocznego skutku. Jeżeli w obiektyw noktowizora (detektora) oddalonego o np. 100 m, wpada wystarczająca ilość energii, czyli promieniowania podczerwonego umożliwiającego zidentyfikowanie go, jako pochodzącego od człowieka, to znaczy, że każdy z nas promieniuje wokół siebie, również w górę na odległość tych 100 m. energię. Rozumiemy również, że przy czulszej detekcji, będziemy w stanie wykryć to promieniowanie nawet z odległości 1 km i większej. Tworzymy więc wokół siebie

przestrzeń, którą możemy różnie nazwać, np.: „pole energetyczne”, „przestrzeń aktywna”, „aura” itp. Nasze zmysły nie są czułe na to promieniowanie. Z odległości 1 m nie odczuwamy, by nasz rozmówca był cieplejszy od otoczenia, ale nasza podświadomość może wyczuwać czyjaś obecność, jakieś zaburzenie naszego pola, jeśli ktoś woli „aury”, nawet z większej odległości niż jeden metr.

Impulsy elektryczne sterują w naszym ciele wieloma mięśniami. Dzięki temu możliwe jest przedłużenie życia przy pomocy rozrusznika serca. Takie impulsy elektryczne, zwłaszcza ogromna ich ilość w naszym mózgu, tworzą różne pola magnetyczne, elektryczne, łącznie z promieniowaniem elektromagnetycznym. Są one słabsze o całe rzędy wielkości, od promieniowania cieplnego — jednak wykrywalne. Również w tym przypadku przestrzeń w której mogą być obserwowane, można różnie nazwać polem, aurą itp. Aura ta, lub pole każdego człowieka może być inna, (inne) nie ma to większego znaczenia. Chory z podwyższoną temperaturą bez wątpienia, będzie promieniował silniej od zdrowego, i fale promieniowania podczerwonego będą miały większą częstotliwość, tak jak w przypadku każdego innego ciepłego przedmiotu. Kolory aury, świadczą o różnych emitowanych częstotliwościach, tak jak kolory światła widzialnego. Są to zjawiska fizyczne. Nie ma w ich występowaniu nic tajemniczego, podlegają znanym prawom fizyki.

Mimo usilnego rozważania, nie dostrzegam żadnej innej energii, którą dysponowałby bioenergoterapeuta. Istnienie „innej energii” i możliwości jej przekazywania innym, byłoby zaprzeczeniem wielu znanych praw energii i fizyki. Jest to wniosek analogiczny do „radiestezyjnego promieniowania”. Jeśli jest coś sprzeczne z prawami fizyki, chemii, biologii, czyli naukami przyrodniczymi, jest fałszem.

Zsumujmy to w jedną całość. **Nie ma „innej energii”, oprócz jednej, znanej nauce, czyli energii.**

Energii nie można klasyfikować, pod względem skutków wywieranych na nasze ciało, ponieważ decyduje wyłącznie jej ilość. Nie ma jakości energii.

Nie ma znanego nauce nośnika energii, który z dłoni bioenergoterapeuty przenosiłby energię na biorców siedzących na sali, lub do butelki z wodą. Promieniowanie elektromagnetyczne, pochłaniane przez ciało, zamienia się w ciepło. Ciepło nie leczy chorób. Promieniowanie elektromagnetyczne przenika przez ośrodek przezroczysty bez skutku, tzn. bez strat energii, nie zamienianej na ciepło. Np. butelka z wodą, światłowód. Energia nie jest lekarstwem na wszystkie choroby. W przeciwnym razie mielibyśmy niezmiernie duże źródło leku w węglu, ropie, gazie. Jedynym sposobem na zmagazynowanie dużej ilości energii jest dobrze się najeść i to tłustego mięsa.

Meridiany

Niezgodny z prawami fizyki jest również przepływ energii po liniach zwanych meridianami. Jeżeli zobaczysz Czytelniku w jakiegokolwiek książce sylwetkę człowieka z zaznaczonymi liniami wzdłuż ciała, nazwanych meridianami, po których płynie energia Yang i Yin, to wiedz, że jest to niezgodne z przynajmniej trzema prawami fizyki. Żeby przybliżyć zrozumienie, jak wielkim absurdem staje się ignorowanie praw fizyki, podam wymyślony przykład.

Podskocz i machaj rękami, a jak dofruniesz do pierwszej chmurki, odbij się po raz drugi, to dofruniesz do księżycy.

Tyle prawdy jest w tym przykładzie, co w liniach przepływu energii nazwanych meridianami. Takie absurdalności tworzymy, gdy nie liczymy się z prawami fizyki. A radiestezja i bioenergoterapia nie liczą się z prawami fizyki. Odbiegnijmy od tematu meridianów i wyjaśnijmy dlaczego tak rażących absurdów nie widzimy w przypadku przyjęcia za istniejące, nie istniejących żył wodnych i meridianów? **Ponieważ w naszym mózgu nie jest to zakodowane jako fałsz, ale jako prawda.** Nasz mózg, podobnie jak komputer, porównuje wszystko do zapisu. **Jeżeli fałsz zapisany jest jako prawda, nie będziemy widzieli fałszu.** Konieczna jest więc weryfikacja zapisu, czyli tego, co wiemy.

Zauważysz Czytelniku jak trwały jest to zapis i jak wielka jest potrzeba jego zmiany. W niejednym domu matka w czasie burzy zapalała gromnice, by nie uderzył piorun. Ona też od swojej matki przejęła tę wiedzę przekazywaną od pokoleń, ponieważ w samej nazwie gromnica utrwalona jest wiara w skuteczność tego środka. Znaczna większość ludzi odrzuciła wiarę w skuteczność gromnicy, czyli zmieniła zapis w swoim komputerze, którym jest mózg. Przyjęła naukowo opracowany środek, jakim jest piorunochron. Ale czy ktoś się zastanowił, ile jeszcze mu pozostało błędnych, nie mających podstaw naukowych, wręcz absurdalnych poglądów, zapisanych w mózgu jako prawdziwych? **Czy ktoś się zastanawiał, ile w swoim życiu traci pieniędzy z powodu przyjęcia fałszu za prawdę? Na pewno nie, ponieważ nie wie o fałszu, że jest fałszem. Przekonany jest, że nic takiego nie ma miejsca u niego, przecież jest rozumny**

człowiekiem. Czy nie lepiej to zrobić przed stratą, w oparciu o naukę? A zmian, których powinniśmy dokonać, jest naprawdę dużo.

Teoria o przepływie energii pochodzi z Chin i liczy kilka tysięcy lat. Ludzie wyczuwali istnienie energii i jej wpływ na codzienne życie, jednak nie znali jej praw. W ówczesnym świecie wszystko było tajemnicze, powiązane z duchami, duszami, a mądrość szamana była ponad wszystkim. Dlaczego my, ludzie już dwudziestego pierwszego wieku, po niemal trzystu latach dynamicznego rozwoju nowoczesnej nauki i tak wielkich jej osiągnięciach, wracamy do mądrości szamanów? Dlatego, że we wszystkim, dosłownie we wszystkim, nie sięgamy do początku, ale wszystko zaczynamy od środka. Tzn. uznajemy coś za fundament i na nim budujemy cały gmach naszej wiedzy i wiary. Takim fundamentem w chrześcijaństwie islamie i judaizmie, jest wyobrażenie Boga przyjęte przez plemiona beduińskie, żyjące około 1800 lat p.n.e. i przyjęcia za prawdę nawet ich mitów, o stworzeniu świata, człowieka, potopie itp. Następnym takim fundamentem jest akupunktura, meridiany i cały wschodni sposób życia. Wracamy nawet do reinkarnacji. Modna staje się mądrość starożytnych. Przyjeliśmy istnienie duszy, której korzenie sięgają kamienia łupanego. Czy ta mądrość była oparta o wiedzę? Dlaczego przyjętych zasad nie zweryfikować rzetelną naukową wiedzą? Pozbylibyśmy się balastu, który obciąża nasz umysł i nie pozwala widzieć rzeczywistości taką, jaka jest. Nauka jest obiektywną, nie ma balastu przeszłości. Naukowcom nie zależy, byśmy zmienili nasze wierzenia. Oni już dawno zmienili. Ja postawiłem sobie za cel wskazać miejsca, gdzie nas oszukują, obojętnie, kim jest oszust. Bardzo trudno jest pozbyć się naszych poglądów. Większość ludzi przyjmuje „nowe” i nie pozbywa się „starego”. Docenia antybiotyki, ale i wodę energetyzowaną. Każdy ma własne prawo wyboru.

Wróćmy do meridianów. Nasz świat i przyroda rządzą się prawami, a one są nieprzekraczalne. Wszystko, co jest sprzeczne z prawami materii, podobne jest do podanego przykładu o frunieniu na księżyc. Z jakimi prawami sprzeczna jest teoria przepływu energii po liniach nazwanych meridianami?

Energia to zdolność do wykonania pracy. Nie może płynąć, jeśli nie ma materialnego nośnika. Im więcej wody spada z większej wysokości, tym większą niesie energię. Po liniach zwanych meridianami nie płynie żaden materialny nośnik energii. Nie płynie również; żadna fala elektromagnetyczna, ani prąd elektryczny. Prąd elektryczny to uporządkowany strumień elektronów. A płynie wtedy, gdy jest różnica potencjałów. Elektrony są nośnikiem energii wytworzonej z węgla w piecu elektrowni lub reakcji chemicznych. Więc, żeby po meridianach płynęła energia, musiałby płynąć prąd elektryczny. A nie płynie. To pierwsza sprzeczność z fizyką, dotycząca meridianów. Dla ścisłości, należy wyjaśnić, że impulsy bardzo małego prądu elektrycznego płyną wzdłuż naszych nerwów i w mózgu. W mózgu tworzą się fale elektromagnetyczne, ale są tak słabe, że wykryć je można bardzo czułymi przyrządami np. elektroencefalografem w specjalnych warunkach. Zakłócenia przemysłowe są tysiące razy większe, czyli o całe rzędy wielkości. Nerwy i wiązki nerwów oplatają całe nasze ciało, tak jak naczynia krwionośne. Nie są więc meridianami.

Krew jest substancją, w której znajdują się związki organiczne. W nich zmagazynowana jest energia, pochodząca z pokarmu. Naczynia krwionośne oplatają nasze ciało, od najgrubszych do najcieńszych, docierając do każdego punktu naszego ciała. Płynąca w nich krew przenosi te związki organiczne i tlen do każdej komórki naszego ciała. Są one utleniane, czyli powoli spalane i uwalniana jest z nich energia w postaci ciepła. Chcę podkreślić, że krew nie jest nośnikiem energii, gdy przenosi związki organiczne, w których zmagazynowana jest energia. Jest tylko środkiem transportu. Wykonuje rolę pompki podającej paliwo do gaźnika. Po utlenieniu tych związków, i uwolnieniu z nich energii, krew staje się nośnikiem tej energii w postaci ciepła. Węglowodany to związki zawierające węgiel i wodór. Łączą się z tlenem, tworząc wodę i dwutlenek węgla, przy czym wyzwala się energia w postaci ciepła. Tłuszcze zawierają dwa razy więcej energii.

Linia na naszym ciele, nazwana meridianem, posiada punkt początkowy i końcowy, czyli punkt „wyjścia energii” i zakończenia swojego przepływu. Zastanów się przez chwilę Czytelniku i daj odpowiedź, skąd energia bierze się w tym punkcie? Energia nie tworzy się z niczego i nie może zniknąć bez śladu. Jeżeli nie tworzy się z niczego, to czy w zaznaczonym punkcie wypływu energii jest skupisko pierwiastków promieniotwórczych produkujących energię? A czy w tym punkcie zachodzą jakieś wyjątkowe reakcje chemiczne, produkujące energię, oczywiście tylko w formie ciepła, bo nie w formie fal elektromagnetycznych. Czy ten punkt jest cieplejszy, niż inne miejsca? Nie, ponieważ meridianów nie wykrywa detekcja. A w jaki sposób ciepło „płynęłoby” po liniach? Czy ten docelowy punkt jest cieplejszy?

Całe zagadnienie z energią jest dość proste. Musi być źródło energii, następnie coś, co przeniesie energię w miejsce docelowe tzn. materialny nośnik energii i miejsce, które odbierze tę

energię, czyli energia wykona pracę. Praca zamienia się na ciepło, czyli miejsce odbioru otrzyma tę energię w postaci ciepła. Na pewno zorientowałeś się Czytelniku, że żaden z tych warunków nie występuje. W dodatku nie ma dobrej i złej energii.

Czyli całe zagadnienie przepływu energii nie jest prawdziwe.

A co przekazuje bioenergoterapeuta? Znając wcześniej podane podstawy naukowe będziemy mogli łatwiej i szybciej zorientować się, że bioenergoterapeuta nic nie przekazuje biorcy. No może nie tak zupełnie nic, przekazuje mu sugestię. Ale o tym później. Wyczerpmy w pierwszej kolejności zasady fizyki. Gdybyśmy nawet przyjęli, że bioenergoterapeuta posiada wyjątkowe uzdolnienia, (a uzdolnienia bywają różne), lub nawet wyjątkową właściwość, cechę, której nie posiadają inni, to i tak napotkamy barierę praw, według których bioenergoterapeuta może przekazać jedynie sugestię i nic więcej, a to może być też bardzo dużo. Przede wszystkim nie wytwarza on jakiejś cudownej energii, której nauka nie zna, bo taka nie istnieje.

Nie byłoby też żadnej możliwości przekazania „tej cudownej energii” siedzącym na sali biorcom. Bioenergoterapeuta nie wytwarza fal elektromagnetycznych, energia i tak zamieniłaby się w ciepło, a ciepło nie leczy chorób.

Szczytem absurdu można nazwać często spotykaną sytuację, że bioenergoterapeuta, machając rękami w stronę siedzących na sali widzów, nazwijmy ich biorców, "rzuca" w nich tą "dobrą" energią, lub przekazuje ją waciu, którą można kupić po seansie, by leczyć nią rany. Jest to prymitywne oszustwo, a jednak wielu się na to nabiera.

Inny bioenergoterapeuta trzyma ręce i rozchylone dłonie w górze udając, że czerpie energię z kosmosu. Na to teatralne widowisko oszusta mogą się nabrać ludzie nie znający praw przyrody. Słyszeli o docierającej do nas kosmicznej energii, ale nie znając jej praw nie wiedzą, że to niemożliwe. To tak, jakby ktoś stanął w morzu, rozłożył ręce i udawał, że odbiera energię fal morskich. Oczywiście fale morskie niosą energię, znacznie większą niż kosmiczna, przypadająca na powierzchnię dłoni, ale nikt nie wierzy, że fale morskie przekazują nam energię. A w odbiór energii z kosmosu wielu przecież wierzy. Przeanalizujmy to dokładnie: fale morskie i wiatr niosą energię, są więc nośnikami energii, tak jak w promieniowaniu kosmicznym, takie cząstki jak jądra atomowe najliczniej występujących pierwiastków, z przewagą protonów (jądra wodoru), dalej elektrony, pozytony, neutrina i fotony promieniowania gamma są nośnikami energii. **Głównym źródłem promieniowania kosmicznego jest Słońce.** Jednak bioenergoterapeuci nie twierdzą, że czerpią energię ze Słońca, byłoby to zbyt banalne. "Energia kosmiczna" **ładniej brzmi**, bardziej tajemniczo. Tak jak nie jesteśmy w stanie bezpośrednio odbierać energii wiatru, czy fal morskich, tak nie jesteśmy w stanie bezpośrednio odbierać energii kosmicznej.

Energię np. wiatru możemy odbierać jedynie w następujący sposób: wiatr obraca śmigła, te z kolei napędzają prądnice, płynący prąd oświetla żarówkami rośliny zielone, które poprzez proces asymilacji gromadzą energię dostarczoną przez światło w związkach organicznych, które zjadamy. W naszych komórkach, poprzez proces utleniania, wyzwala się zmagazynowana energia. Człowiek nie jest w stanie bezpośrednio odbierać jakiegokolwiek energii, ponieważ w naszych organizmach nie posiadamy chlorofilu. Podkreślam: jedynie rośliny zielone to potrafią. Fotoogniwa przekształcają światło na prąd elektryczny, ale promieniowania kosmicznego nie. Wyrządza ono więcej szkody niż pożytku. Na szczęście atmosfera chroni nas przed szkodliwym wpływem tego promieniowania.

Jeżeli ktoś twierdzi, że odbiera promieniowanie kosmiczne, to albo nie zna podstaw fizyki, albo kpi ze słuchaczy, myśląc: „przecież oni i tak nie wiedzą, można im wmówić wszystko, a pieniądze i tak zapłaca.”

Energetyzowana woda

Istnieje tylko w nazwie. W rzeczywistości nie istnieje, bo istnieć nie może. **Na przeszkodzie zaistnienia w rzeczywistości stoją prawa fizyki.**

Sprzeczności z prawami fizyki są i w tym przypadku identyczne z poprzednimi. Każdy rodzaj energii, docierający do przedmiotu, który tę energię pochłania, przyjmuje formę ciepła. Inaczej mówiąc, gdyby do butelki z wodą docierała jakakolwiek energia i tak zamieniłaby się w ciepło. Jednak do butelki z wodą nie dociera żadna energia, ponieważ ręce bioenergoterapeuty nie posiadają żadnej innej energii, oprócz cieplnej. ^[1]

Sprzeczność tylko z jednym prawem fizyki dyskwalifikuje „lekarstwo” i z całą pewnością jest fałszem.

Dlaczego wybrano wodę? Z prostej przyczyny: przypomina lekarstwo, jest tania, łatwo dostępna, jest bezpieczna, bo nie zaszkodzi, łatwa w transporcie i podzielna, litr można podzielić łatwo nawet na sto porcji. Idealna jako składnik całego oszustwa. Drugi składnik to „dobra energia”

— nic nie kosztuje, bioenergoterapeuta ma „jej” takie ilości, że produkcja może być seryjna. **Płać i bierz.**

Przypuszczalnie bioenergoterapeuci wzorowali się na wodzie święconej. Skoro woda święcona ma cudowne właściwości, to dlaczego ich woda ma nie mieć? A czy woda święcona coś otrzymuje? Modlitwa i ceremonia zmienia tylko nazwę, właściwości fizyczne wody pozostają bez zmian. Podane wyżej niezgodności z prawami fizyki występują we wszystkich metodach stosowanych przez bioenergoterapeutów. Jeżeli pacjenci tworzą łańcuch z podanych sobie rąk, to i tak żadna energia nie płynie, bo płynąć nie może. Gdyby indywidualnie każda osoba wytworzyła chociaż małą różnicę potencjałów, między prawą ręką a lewą, i podając sobie ręce, prawa z lewą to przez taki zamknięty obwód, płynąłby minimalny prąd elektryczny, jednakowy przez każdą osobę. Przypuszczalnie tak mały, że niewyczuwalny, ale miliamperomierz, wstawiony w ten obwód, wykazałby przepływ prądu. Czy prąd leczy i to wszystkie choroby? W łańcuchu biorą udział chorzy na różne choroby? Jeżeli ktoś uważa, że tak, to lepiej korzystać z akumulatora. Pamiętajmy jeszcze, że płynący prąd w każdym obwodzie wydziela na oporniku ciepło. W przypadku obwodu z podanych rąk, opornikiem byłby każdy biorący udział, czyli każdy uczestnik otrzymałby minimalną ilość ciepła, tę, którą zużyłby na wytworzenie różnicy potencjałów i na tym skończyłaby się terapia. **Czyli nikt by nic nie otrzymał.** Doznania ludzi biorących udział w różnego rodzaju seansach bioenergoterapeutycznych są różne. Większość nic nie odczuwa. Jeśli pominiemy reakcje klakierów, to pozostaną nam autentyczne odczucia, które są wprost proporcjonalne do oczekiwań, według zasady, „jak wierzysz, tak ci się stanie”. Zajmiemy się tym innym razem.

Użyłem określenia różnica potencjałów, bo tylko w takim przypadku popłynąłby prąd elektryczny. Należy dodać, że człowiek nie ma nic wspólnego z elektrycznymi węgorzami i nie wytwarza różnicy potencjałów. Nie użyłem słowa energia chociaż każdy człowiek w tym łańcuchu ma pewną energię, w formie ciepła, bo ma 36,6 stopnia C i energię zmagazynowaną w węglowodanach, białkach i tłuszczach. Energia nie płynie tak, jak prąd elektryczny, to właśnie płynący prąd elektryczny niósłby energię. Energia to zdolność do wykonania pracy, a płynący prąd może wykonać pracę, ponieważ jest nośnikiem energii. Jeszcze jeden warunek musiałby być spełniony. Uczestnicy tego łańcucha musieliby stać na drewnianej i suchej podłodze.

Tak więc sprzedawane i szeroko reklamowane najrozmaitsze pierścienie, magnetyczne opaski, przepaski ze szczeliną i bez szczeliny, czyli o zamkniętym obwodzie, wszystko to leczy, pomaga — w reklamie, wszystko to jest oszustwem, bezużytecznym rekwizytem, za który płacimy.

Nasze otoczenie wypełniają fale elektromagnetyczne, od bardzo niskich, do bardzo wysokich częstotliwości, wytwarzane przez linie przemysłowe, radiostacje, stacje telewizyjne i setki innych domowych i przemysłowych urządzeń, dlatego każdy przedmiot metalowy, znajdujący się wokół nas, staje się anteną odbiorczą, w której wzbudza się mały potencjał elektryczny. Jeżeli taki przedmiot metalowy ma obwód zamknięty, np. bransoletka, wówczas płynie w nim bardzo mały zmienny prąd elektryczny, który tworzy bardzo małe zmienne pole magnetyczne. Oczywiście to pole magnetyczne nie leczy i nie szkodzi. Jest zbyt małe, by miało jakikolwiek wpływ, w porównaniu z otaczającymi nas, o całe rzędy wielkości energiami przemysłowymi. Jeżeli nie leczą i nie szkodzą dawki przemysłowe, setki tysięcy razy większe, to jak mają leczyć dawki setki tysięcy razy mniejsze, indukowane w reklamowanych „przedmiotach leczniczych”?

Podobna tematyka na: [Bioenergo-biznesmeni](#)

Przypisy:

[1] Cecha materiału jaką jest przezroczystość nie ma żadnego wpływu na to czy pochłania on energię czy też nie. Przezroczystość i jednoczesna bezbarwność jakiejś substancji świadczą jedynie o tym, iż nie absorbuje ona energii jaką posiadają fale elektromagnetyczne o długości odpowiadającej widzialnej części widma (t.j. długości mieszczącej się w zakresie 380 ÷ 780 nm). Natomiast przezroczyste i bezbarwne, w zakresie widzialnym, szkło absorbuje promieniowanie elektromagnetyczne o długości fali mieszczącej się w zakresie 700nm ÷ 1mm czyli promieniowanie podczerwone, woda również absorbuje w obszarze podczerwieni. Jeżeli człowiek miałby zdolność widzenia promieniowania podczerwonego to spostrzegłby, iż oświetlone promieniowaniem podczerwonym bezbarwne szkło staje się barwne na skutek

pochłaniania przez nie fal z tego zakresu, skutkiem czego są wibracje wiązań chemicznych (np.: w szkłe wiązań Si-O). Identycznie jest w przypadku światła widzialnego, barwy które obserwujemy są tzw. barwami dopełniającymi, przy czym tutaj pochłanianie fali elektromagnetycznej wiąże się z przejściami elektronów z poziomów energetycznych o niższej energii na poziomy o energii wyższej. Zjawiska te wykorzystuje się do ustalania budowy wewnętrznej materiałów i związków chemicznych w spektroskopii w podczerwieni (spektroskopia IR) oraz spektroskopii w świetle widzialnym i ultrafiolecie (spektroskopia UV-VIS). Przezroczystość jakiegoś materiału świadczy zaś o tym, iż posiada on zdolność do rozpraszania fal świetnych, na skutek istnienia w nim na przykład rozproszonych, nierozpuszczonych cząstek (np. mętna woda). Oczywiście przezroczystość nie świadczy o tym, że dany materiał nie absorbuje promieniowania. - przyp. Bartłomiej Janowski.

Marceli Kołodziejski

Autor książki "Nauka demaskuje oszustwa", wymierzonej w zalewającą nas falę pseudonauki i oszustw.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-09-2003 Ostatnia zmiana: 03-10-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2723) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2723>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl